

Otwieram martwy sezon i znikam szybko
I podążam za mewą, czy tam rybitwą
Siedzimy w kapokach nad martwą Wisłą
Czy to jeszcze zatoka, czy wysypisko
Otwieram martwy sezon i znikam szybko
I podążam za mewą, czy tam rybitwą
Siedzimy w kapokach nad martwą Wisłą
Czy to jeszcze zatoka...
To wszystko

Widziałem już przypływ i odpływ jak wszyscy pomokli
Wdychałem z wysypisk obłoki i dym z bryz pomorskich
Tlenione kobiety, przy których się duszę
Zraniły mnie w życiu i kurwy i ludzie i w deszczu i w suszę
I nadzieję mieć chcę, a nie muszę
Słyszałem jak ktoś mnie okłamał, a przysięgi na Boga i jak palił Jana, a się
nie zaciągał

Jak miałem dojrzeć i się chować
Co dzień na ośce, cud, że nie wpadł tam Monar
Chciałem być gościem, ale zostać wśród kolegów
Choć się zwaliło wszystko to zbierać nie było czego
Zapalę peta i tak się w popiół zmieniam
Ciężko oddychać, to miasto smog już zżera
Dziś, podglądam Cię w oknie swojego komputera
I to wciąż zatoka chyba, bo już krew mnie zalewa

Otwieram martwy sezon i znikam szybko
I podążam za mewą, czy tam rybitwą
Siedzimy w kapokach nad martwą Wisłą
Czy to jeszcze zatoka, czy wysypisko
Otwieram martwy sezon i znikam szybko
I podążam za mewą, czy tam rybitwą
Siedzimy w kapokach nad martwą Wisłą
Czy to jeszcze zatoka...
To wszystko

Nikt z moich ziomków tu nie chce mieć takiego życia
Gdzie panny nie chcą się kochać, a frajerzy nie chcą zdychać
Witam, ten świat to świata atrapa
Słyszę wkoło tylko o melanżach, o wyższych ratach
Kiedyś miałem Cię za brata, dziś to inny peron, inna stacja
I nic tu nie jest trwałe i to jest niestety prawda
Do siebie wracam, tam gdzie parapety w mewach
Kumple na falach, a ja wyrzucam to w wave-ach

Zawsze mnie koł widok cmentarzyska statków
Parę lat temu wyjechałem się nawdychać czadu
Wysiadam na Pomorzu, żeby trochę słońca ujrzeć
I tak czekałem pół roku, by dni były coraz krótsze
Jesteś chorągiewą, nie ma o czym gadać
Jest coś magicznego w łopoczących flagach
Sezony były martwe, ale nic nie szkodzi
Nic nie pójdzie na marne, uczy się nie chodzić

Odcumowuję statek jakiś
Biorę na pokład nasze strachy

I próbuję tym wrakiem skręcić
Na pacyficzną plamę śmieci
Odcumowuję statek jakiś
Biorę na pokład nasze strachy
I próbuję tym wrakiem skręcić
Na pacyficzną plamę śmieci

Otwieram martwy sezon i znikam szybko
I podążam za mewą, czy tam rybitwą
Siedzimy w kapokach nad martwą Wisłą
Czy to jeszcze zatoka, czy wysypisko
Otwieram martwy sezon i znikam szybko
I podążam za mewą, czy tam rybitwą
Siedzimy w kapokach nad martwą Wisłą
Czy to jeszcze zatoka...
To wszystko